

## **Sir Casimir Stanislaus Gzowski**

By móc przedstawić sylwetkę tego sławnego w świecie anglosaskim i kanadyjskim Polaka z Kresów Wschodnich Polski, należałoby napisać rozprawę naukową, uwzględniającą liczne źródła, dotychczas leżące w różnych archiwach, instytucjach naukowych, w muzeach na terenie St. Zjednoczonych, w Kanadzie i W. Brytanii. Może ktoś kiedy podejmie się zadania dokładnego przewertowania kilkudziesięciu teczek tzw. „Gzowski, C.S. Papers”, znajdujących się w archiwum rodziny Gzowskich w Toronto. Dociekliwy badacz o benedyktyńskiej cierpliwości zmuszony byłby do zainteresowania się materiałami znajdującymi się w posiadaniu „Wycliffe College”, „Canadian Society of Civil Engineers” w ramach których Sir C.S. Gzowski był niezmiernie czynny. „Rifle Associations”, poważne encyklopedie, Uniwersytet w Toronto, archiwa dawnego Dominium w Ottawie i prowincji Ontario; liczne monografie pisane przez obcokrajowców, naukowe rozprawy historyczne z drugiej połowy ub. wieku, roczniki wydawnictw technicznych – są dosłowną kopalnią wiadomości o tym Polaku, którego określa się mianem „budowniczego Kanady”.

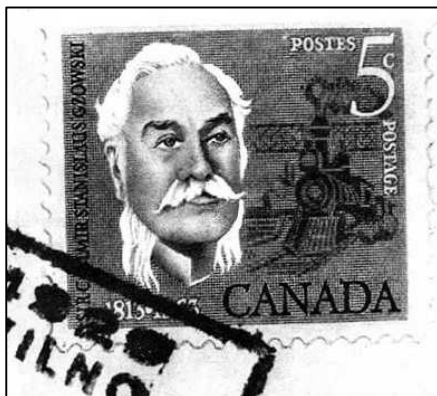
Protoplastą C.S. Gzowskiego był

Stanisław Gzowski, pieczętujący się klejnotem „JUNOSZA”, dziedzic dość poważnej fortuny, pan na Gzach i Łempiczach, dworzanin króla Zygmunta Augusta. Jego przodkowie pochodzili z Mazowsza. Należeli do dobrej szlachty polskiej, która polskość utrzymywała na ziemiach litewsko-białoruskich. Matką była Helena Pacewiczówna, chorążanka mścisławska, ojcem Stanisław Gzowski, oficer gwardii cesarskiej w Petersburgu. Tam też przyszedł na świat 5 marca 1813 r przyszedł Sir Casimir Stanislaus Gzowski.

Jego wielki umysł, prawy charakter i liczne zalety serca i duszy kształtowało Liceum Krzemienieckie, założone przez świątelnego Tadeusza Czackiego, który oprócz przedmiotów ogólnokształcących wprowadził do programu nauczania nauki matematyczne i przyrodnicze – na bardzo wysokim poziomie. Atenuum Wołyńskie kończy młody Gzowski w 1830 r i zostaje przyjęty do szkoły inżynierskiej. Korpus saperów ma być dlań uczelnią wojskową, wychowującą oficerów dla potrzeb armii rosyjskiej. Wybuch powstania zastaje go w Warszawie. Tam dołącza do szeregów powstańców i w jakiś skromny sposób przyczynia się do sukcesów w pierwszym stadium tego zrywu

wojskowego. Jako 17-letni podporucznik Wojsk Polskich walczy pod Grochowem 25.2.1831 r i w innych starciach z Rosjanami. Później znajduje się w pochodzie korpusu gen. Dwernickiego, który z rozkazu naczelnego wodza gen. Skrzyneckiego niesie żagiew powstania na Wołyń. Dochodzi do Białozórki nad Zbruczem, następnie walczy w potyczkach z otaczającymi wojskami rosyjskimi. 19.04.1931 r bije się pod Boremelem. Zostaje ranny, ale nie opuszcza szeregów walczących. Wraz z całym korpusem gen. Dwernickiego cofa się ku granicy Galicji. 27 kwietnia 1931 r przekracza granicę galicyjską i zostaje internowany przez Austriaków. Wraz z ok. 20 tysiącami innych żołnierzy WP z korpusu gen. Ramorino i gen. Kołyski, jest skierowany do Stanisławowa, później do Siedmiogrodu i na Morawy.

Nieprzygotowana akcja partyzancka Zaliwskiego powoduje represje Rosji. Austria jest zmuszona do szybkiego pozbycia się Polaków. Ułatwia się im wyjazd do Francji i Anglii. Oficerów zgrupowano w Trieście. Jest rok 1833. Jednych zmusza się do powrotu pod panowanie rosyjskie, chociaż akcja ta nie ma wielu zwolenników. 22.11.1833 grupa 235 oficerów polskich jest załadowana na dwie fregaty austriackie: „Guerriera” i „Hebe”. Dobijają one do portu w Nowym Jorku 28.03.1834. Wśród tych



*K.S. Gzowski na znaczku kanadyjskim wydanym dla uczczenia 150 rocznicy urodzin*

pasażerów znajduje się młody Gzowski. Ma zaledwie 21 lat, nie zna języka angielskiego, jest zwykłym emigrantem. Jego majątkiem są resztki zapomogi austriackiej. Gdy owe zasoby zostają wyczerpane, widmo głodu zaczyna zaglądać młodemu Gzowskiemu w oczy. Musi zarabiać na utrzymanie jako nauczyciel języka francuskiego, tańców i szermierki. Język angielski poznaje jako młody aplikant w kancelarii adwokackiej! Jest niebywałym szczęściarzem, przystojnym, młodym człowiekiem o dobrych manierach; towarzyski, pełen wdzięku i wielkiej kulturze. Te przymioty zdobywają mu wielu przyjaciół wśród Amerykanów. Firma adwokacka Parker L. Hall szczydzi się takim aplikantem, ułatwia mu różne kontakty. Znają go liczni mieszkańcy Pittsfield w Mas-

sachusetts. Wczesną wiosną 1837 r zdaje końcowe egzaminy prawnicze przed miejscową korporacją adwokacką i uzyskuje prawo uprawiania swego zawodu. Ale ten zawód nie daje mu wystarczających podstaw materialnych. Zbrojny w liczne referencje wyjeżdża do Pensylwanii, gdzie rozwija się wielki przemysł górniczy i metalowy. W 1837 r otrzymuje obywatelstwo i zamiast praktyką adwokacką zaczyna zajmować się zagadnieniami technicznymi – jako inżynier w Erie. Buduje linię kolejową do Nowego Jorku, angażuje się w prace przy budowie kanałów. 28.10.1839 r poślubia pannę Marię Nieler Beebe, córkę miejscowego lekarza, szkockiego pochodzenia. Mają dwie córki.

W roku 1841 przybywa do Kanady. Osiedla się w stanie Ontario. Rok później zostaje zatrudniony w administracji rządowej. Zdobywa zaufanie Generalnego Gubernatora. Przenosi się do London i rozpoczyna się dlań okres wieloletniej pracy przy budowie dróg, mostów, przystani nad licznymi jeziorami, kanałów, linii kolejowych. To on buduje tzw. „International Bridge”, czyli kolejowe połączenie Kanady ze St. Zjednoczonymi nad rzeką Niagarą, między Fort Erie i Buffalo. Było to jedno z większych osiągnięć firmy „Gzowski and Co”. Prace trwały trzy lata. Równie trwałym pomnikiem jego osiągnięć jest wspaniały Park w Niagara Falls, pieczę nad

którym sprawował do 1893 r w charakterze przewodniczącego Komisji Parku. Jest głównym koordynatorem wielkich projektów... Zdobywa uznanie w dalekiej Anglii. Jako kierownik robót publicznych przemierza bezkresne połacie stanu Ontario wszzerz i wzdłuż: konno, saniami, na łodziach i parostatkach. Jest bardzo uczciwy. Nie ciąży na nim żadne skandale. Znow przenosi się z rodziną do prowincji Quebec. Znow zmienia obywatelstwo, z dniem 01.06.1846 staje się „... a natural born British subject...” Pracuje godnie dla chwały imperium. Zaczyna się bogacić w szybkim tempie. Ma szczęśliwą rękę w swoich poczynaniach zawodowych i politycznych. Ubiegają się o jego względy...

Od lat należał do organizacji strzeleckiej w Kanadzie. W 1869 r objął prezesurę „Ontario Rifle Association”, łącząc tę funkcję z przewodnictwem tzw. „Dominion Rifle Association”. W tych sprawach przyczynia się do zwiększenia siły wojskowej Kanady. Wyrazem uznania dla tego emigranta z dalekiej Polski, był jego stopień podpułkownika w rezerwie milicji w Toronto, nadany mu 14.05.1873 r, a później godność pełnego pułkownika z końcem 1882 r. W roku 1879 nadany zostaje Gzowskiemu tytuł „Honorary Aide-de-Camp”. Cieszy się względami królowej Wiktorii, która odznacza go w 1890

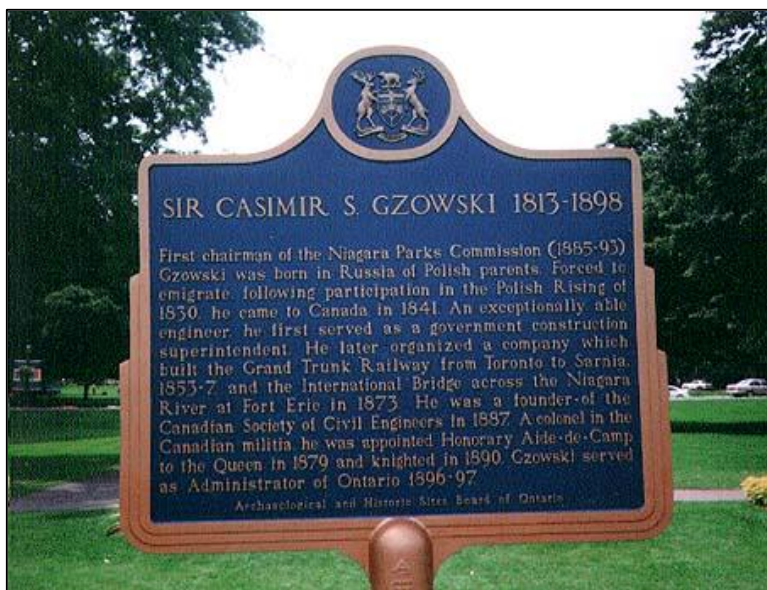
r Komandorią II klasy Orderu Św. Michała i Św. Jerzego. Oprócz tytułu „Sira”, wielkich zaszczytów i wyróżnień, otrzymał Gzowski dwukrotnie Jubileuszowe Medale Królowej Wiktorii. Był jednocześnie zaangażowany w różne poczynania w łonie kościoła anglikańskiego w Kanadzie. Nie szczędził swoich pieniędzy na założenie „Wycliffe College” i wspieranie różnych akcji w Uniw. w Toronto. Był w zarządach towarzystw ubezpieczeniowych, banków, klubów sportowych i funduszy dobroczynnych i oświatowych. Nikt dotąd w świecie anglosaskim nie zdobył takiego uznania i nie zaszedł tak wysoko w karierze publicznej.

Sir K.S. Gzowski nie wstydył się swego pochodzenia. Podkreślał swoją polskość i dbał o to, by imiona Kazimierz Stanisław były tradycyjnie nadawane każdemu najstarszemu potomkowi w męskiej linii Gzowskich, wraz z sygnetem rodzowym z wyrytym herbem „Junosza”. Był ojcem ośmiorga dzieci. Zmarł w roku 1898. Jego żona Lady Gzowska zesła z tego świata 18.02.1908 roku.

Znana jest prawdziwa historia związana z osobą Sir K.S. Gzowskiego z roku 1895. Wówczas to Ignacy Padarewski występował w Toronto, w Massey Hall. Po recitalu, zaprosił 82-letniego Gzowskiego do swej szatni. Świadkowie tego spotkania mó-

wią, że Sir K.S. Gzowski wybuchnął płaczem na głos polskich słów. W służbie dla obcych, chociaż przyjaznych ludzi w Kanadzie – zatracił znajomość języka swych ojców.

Dziś w Niagara Falls i w Toronto są parki i tablice pamiątkowe ku czci tego Polaka. Uczą się na tym młodzi z drugiego i trzeciego pokolenia emigracyjnego. Mogłem się przekonać o tym osobiście podczas dwukrotnego pobytu w Kanadzie. Zafascynowany postacią S.K. Gzowskiego, szukałem śladów jego poczynañ. Miałem możność rozmowy z jego spadkobiercami. Podziwiałem instytucje związane z jego nazwiskiem, pomniki wzniesione dla uczczenia jego pamięci – z racji urodzin. Jako Polak i dziennikarz, zapoznałem się z wypowiedziami swego kolegi po piórze: Petera Gzowskiego. W artykule opublikowanym z racji wyboru na Stolicę Piotrową Polaka – powiedział wielkim nagłówkiem: „Nie potrafię rozmawiać po polsku, ale wznoszę okrzyk na Jego cześć”. Stwierdza dalej m. in. „Jestem w jednej szesnastej Polakiem. Niech żyje Jan Paweł II, jeden z mojego narodu!” Tak jak i Polacy, jestem dumny z niego... W rozmowie z członkami torońskiego Credit Union – powiedziałem raz: „Spoglądając na mnie, możecie wyobrazić sobie sylwetki swoich prawnuków. Kanadyjski tygiel stapia powoli, ale stapia. W Polsce, koło Poznania, wi-



*Niagare pomnik – tablica poświęcona K.S. Gzowskiemu*

działem w jednym z pałaców herb mojej rodziny. Wysłałem swoim dzieciom pocztówkę z tego miejsca... Rzuciłem pomost pomiędzy chwilą obecną i siedmioma generacjami Gzowskich... Żywa jest pamięć wśród Polaków o Koperniku, Chopinie, madame Curie, Tadeuszu Kościuszkó i Kazimierzu Pułaskim... W Krakowie widziałem odkopane osiedle z czasów prehistorycznych... Było to dla mnie głębokie przeżycie... Byłem na mszach św. w Poznaniu... W Majdanku widziałem miejsca kaźni 1,500,000 Polaków... Tylko Oświęcim posunął się dalej w dziele okropnej eksterminacji... Ślady podbojów są widoczne w Polsce na każdym kro-

ku... Ten kraj był podbijany, dzielony przez Rosjan, Prusaków, Austriaków. Najeżdżali go Szwedzi, naziści... W Warszawie zaśmiewałem się z Polakami z Pałacu Kultury, który Polacy zwą katedrą św. Józefa – kpiąc wielce ze Stalina i Sowietów. Nikt nigdy nie zdołał podbić ducha Polaków! Ten duch rozprzestrzenił się po całym świecie, oręduje Polakom w diasporze. Ich liczba jest równa liczbie Polaków żyjących w Polsce. Niech żyje Jan Paweł II.”

Ilu Polaków w kraju wie coś o Stanisławie Kazimierzu Gzowskim?